



80. ROCZNICA ZAGŁADY
CHEŁMSKIEJ SPOŁECZNOŚCI ŻYDOWSKIEJ





80. ROCZNICA ZAGŁADY
CHEŁMSKIEJ SPOŁECZNOŚCI ŻYDOWSKIEJ

Bym mógł dniem i nocą oplakiwać zabitych, córy mojego ludu.
(Jer. 8:23)

6 listopada 1942 roku

rozpoczęła się ostatnia „Akcja”

w chełmskim getcie, która położyła kres

jego istnieniu. Realizowana w ramach

operacji „Reinhardt”, zakończona

deportacjami tysięcy Żydów do obozu

zagłady w Sobiborze. Zagłada zakończyła

dzieje wielowiekowej społeczności

żydowskiej Chełma, istniejącej

od XV wieku (jedna z najstarszych

społeczności żydowskich w Polsce)

i stanowiącej połowę mieszkańców tego

miasta w okresie międzywojennym.

W dniach 4-7 listopada 2022 roku,

80 lat po tragicznych wydarzeniach,

będziemy w tym samym miejscu

ponownie razem, aby upamiętnić

ofiary Zagłady.



1942 | 80. rocznica likwidacji
2022 | getta w Chełmie

Organizatorzy:

Fundacja 4 Piętra w Chełmie
Chełmska Organizacja w Izraelu
Kościół Chrześcijan Baptystów – Zbór w Chełmie

Partnerzy wydarzenia:

Państwowa Szkoła Muzyczna I i II st. im. Ignacego Jana
Paderewskiego w Chełmie
Chełmska Biblioteka Publiczna im. Marii Pauliny Orsetti
Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie
Społeczny Komitet budowy pomnika upamiętniającego chełmskie ofiary Zagłady

Patronat honorowy:

Jakub Banaszek Prezydent Miasta Chełm

PROGRAM

Piątek - 4/11/2022

17:00 Spotkanie Szabatowe – powitanie Szabatu tradycyjną ceremonią i muzyką.
Koncert zespołu „Szalom Chelm”.

Miejsce: Państwowa Szkoła Muzyczna I i II st. im. Ignacego Jana Paderewskiego
w Chełmie, ul. Hrubieszowska 102

Sobota - 5/11/2022

10:00 „Ślady pamięci” spacer po żydowskim Chełmie ze Zbigniewem Lubaszewskim.
Miejsce spotkania: Kiosk „Pod Aniołami”, Plac dr E. Łuczковского

15:00 Inauguracja uroczystości „Znowu razem”. „Świadectwa ocalałych”, prezentacje
potomków/rodzin ofiar Zagłady.

Wykład dr hab. Adama Puławskiego: „Relacje polsko-żydowskie w XX w. w Chełmie.”

Spotkanie uświetni występ Marka Dyjaka

Miejsce: Chełmska Biblioteka Publiczna im. Marii Pauliny Orsetti, ul. Partyzantów 40

Niedziela - 6/11/2022

10:00 Otwarcie wystawy plenerowej *Życie i Zagłada chełmskich Żydów w 80. rocznicę „likwidacji” getta w Chełmie*.

Organizator: Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie.

Autorka wystawy: Dorota Bida

Miejsce: Skwer Szmula Zygielbojma, ul. A. Mickiewicza 6

11:00 Uroczystość upamiętnienia ofiar Zagłady na cmentarzu żydowskim.

Miejsce: Cmentarz żydowski, ul. Kolejowa/Starościńska

12:00 Symboliczny przemarsz z cmentarza żydowskiego na stację Chełm Dworzec
Główny

13:00 Wyjazd do Muzeum i Miejsca Pamięci w Sobiborze

Poniedziałek - 7/11/2022

10:00 Upamiętnienie ofiar 83. rocznicy „Marszu Śmierci” Chełm – Hrubieszów –
Sokal z 1 grudnia 1939 r.

Miejsce: ul. Kopernika 1 przy tablicy pamiątkowej

10:30 „Marsz Pamięci” od tablicy pamiątkowej do terenu byłego getta.

Trasa: ul. Kopernika - ul. Krzywa - ul. Szkolna - ul. Świętego Mikołaja - ul. Lubelska
- ul. Zamojska - ul. Partyzantów - ul. Siedlecka - ul. Poczтовая.

12:00 Uroczystość 80. rocznicy deportacji i Zagłady chełmskich Żydów w Sobiborze
– odsłonięcie pomnika.

Miejsce: ul. Poczтовая 37

Spotkania będą odbywać się w języku polskim/angielskim

Tłumacz – Mariusz Klimczak.

Shlomit Beck

RODZINA ROZENKNOPF, SAFIANLEDER

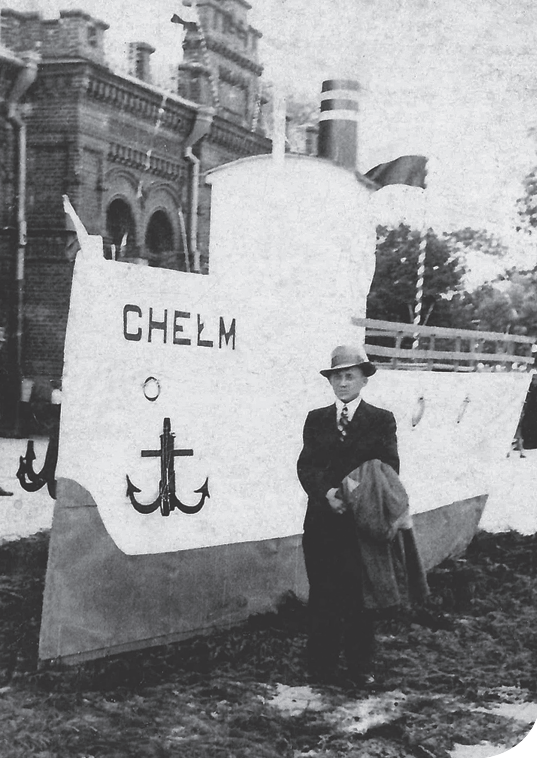
Oboje moi dziadkowie ze strony mamy Ester Zajderman z domu Safianleder, urodzili się w Chełmie. Oboje w dużych, tradycyjnych rodzinach jak to przed II wojną było. Babcia Perla pochodziła z domu Rozenknopf, dziadek Dawid Mordko z rodziny Safianleder. W tych dwóch rodzinach nie było osób wysoko wykształconych, ani polityków, ani szczególnie zamożnych. Tylko dobrzy, zwykli ludzie, ciężko pracujący, dbający o swoje rodziny i tradycje. Kiedy myślę o mojej chełmskiej rodzinie uświadamiam sobie, że jest ona odzwierciedleniem żydowskiej społeczności Chełma i można dostrzec w niej losy całej społeczności.

Perla Prostak, ciotka mojej babci, wyjechała z Chełma w latach 30. do Argentyny. Tak samo Froim Goldberg, szwagier mojego dziadka, który w celach zarobkowych udał się do Brazylii.

Okres wojny i Zagłady rozpoczął historia Fajwła Rozenknopfa, ojca mojej babci, który w wieku 55 lat stał się pierwszą z ofiar Marszu Śmierci z 1.12.1939 r. Naoczny świadek opowiadał później, że widział niemieckiego żołnierza, który strzelił Fajwłowi w plecy, a ciało, które pozostało, leżało w zakrwawionym śniegu. Fajga Rozenknopf, babcia mojej babci, została zastrzelona siedząc na swoim balkonie na Szkolnej 13. Eliahu Safianleder, młodszy brat mojego dziadka w początkach wojny także zginął od kuli. Kalmen Wewryk, brat szwagierki mojej



Rodzina Safianleder, 1930 r.
Od prawej stoją: Ester, Sara, Jakub.
Siedzą od prawej: Eliahu, Arie Lejb
z wnukiem Eliaszem, Dawid Mordko.
Zbiory: Shlomit Beck



Dawid Mordko Safianleder,
Chełm, lata 30. XX wieku
Zbiory: Shlomit Beck

babci, został deportowany z getta w listopadzie 1942 r. do obozu zagłady w Sobiborze. Udało mu się uciec dzięki zorganizowanemu powstaniu w październiku 1943 r. Dołączył do partyzantów w lesie i tak dożył do wyzwolenia. Wyjechał z Polski w 1956 r. Izaak Rozenknopf, młodszy brat mojej babci, wstąpił do Armii Andersa, przybył jako żołnierz do Palestyny i tam już pozostał. Najbliższa mi historia to losy dziadka, babci i jej dwóch sióstr (Lei i Chany). Uciekli z Chełma wraz z Armią Czerwoną pociągiem do ZSRR we wrześniu 1939 r. i cudem przeżyli wojnę. Wrócili do Polski w 1946 r. z moją mamą wówczas 6-letnią dziewczynką i jej dwiema młodszymi siostrami: Fajgą i Maszą. W 1950 r. zdecydowali o emigracji do Izraela. Cała ich rodzina - rodzice, rodzeństwo, ciotki i wujkowie, kuzyni, siostrzeńcy i wielu innych - zostali zamordowani, niektórzy na ulicach chełmskiego getta, inni w obozie zagłady w Sobiborze.

Varda Meidar

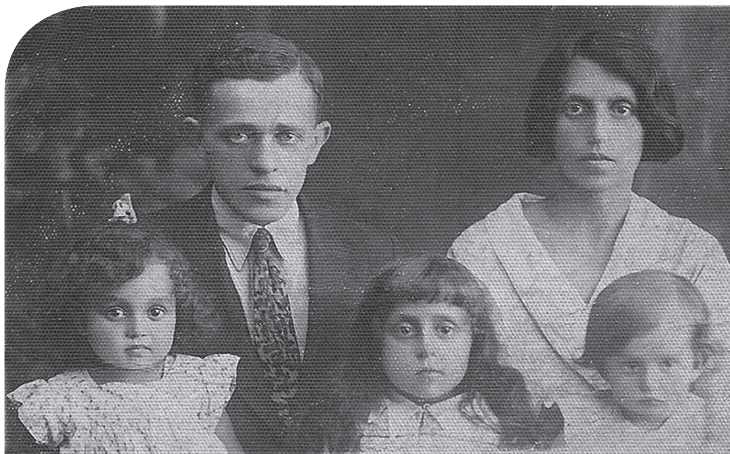
Varda Meidar należy do „drugiego pokolenia”. Matka - Tauba Schulklaper była chełmianką od wielu pokoleń. Z rodzicami Josefem i Leą oraz czwórką rodzeństwa: Elizerem, Jakobem, Malką i najmłodszym Chilem, mieszkali przy ulicy Hrubieszowskiej. Tworzyli szczęśliwą rodzinę, religijną i stosującą się do zasad koszerności. We wspomnieniach Tauby (Toli) pozostała babcia – Szyfra z domu Greber Wagenfeld, która każdego piątku piekła chałki na kolację szabatową. Byli jedną z nielicznych żydowskich rodzin w okolicy i mieli dobre relacje z katolickimi sąsiadami. Większość dzieci uczęszczała do publicznych polskich szkół, poza Chilem, dla którego wybrano prywatną, religijną szkołę Talmud-Tora. Gdy 1 września 1939 roku wybuchła wojna, Tauba miała 14 lat i jeszcze nie rozumiała co się stało. Ten beztrudny czas dobiegł końca, rozpoczęła się walka o przetrwanie. Temat Zagłady stał się przedmiotem prac artystycznych jej córki – Vardy Meidar urodzonej i mieszkającej w Izraelu.



Tauba Schulklaper,
Niemcy, 1942 r.
Zbiory: Varda Meidar

Henia Rottenberg

Moja mama Rywka Mastbaum urodziła się na ulicy Jordana w Chełmie w 1931 roku. Jej ojciec-Szloma, z zawodu piekarz i Henia Mastbaum (z domu Diamant) oprócz matki mieli jeszcze dwójkę dzieci. Po czwartej „Akcji” w Chełmie, 2-6 listopada 1942 roku, w której zamordowano moją babcię - Henę i jej córki, moja mama została wysłana do Polaków. Nie знаła losów swojego ojca. Błądziła w poszukiwaniu jego, a kiedy odnalazła, zaczęli ukrywać się razem. Gdy przestało być bezpiecznie, ojciec przekazał ją pani Babiarz (przedwojennej pracownicy piekarni). Pani Babiarz ukrywała moją matkę w swoim domu przez około siedem miesięcy! Przez ten czas, Rebeka opiekowała się swoją ocalałą siostrą - Rajzele, która miała jedynie pięć lat. Pani Babiarz nie cofnęła się przed niczym, nawet wtedy gdy sąsiedzi zaczęli szeptać, że Rywka jest Żydówką, ani gdy jeden z nich wielokrotnie groził, że wyda ją Niemcom. Pewnego dnia pani Babiarz szybko włożyła Rywkę do skrzyń, przykryła ją deską, postawiła na niej dwa wiadra wody, otworzyła drzwi swojego domu i krzyknęła do sąsiadów - „chodźcie zobaczyć, czy nie ma tu Żyda”. Po tym zdarzeniu pani Babiarz oddała jej siostrę pod opiekę jednej z sąsiadek i mimo niebezpieczeństwa nadal ukrywała moją mamę. Od tego momentu historia małej Rajzele jest nam nieznana. Pewnego dnia do domu pani Babiarz niespodziewanie wkroczyło gestapo i moja matka nie miała czasu się ukryć. Sąsiedzi tłoczyli się przy oknach krzycząc na nią Żydówka. Rywka otworzyła jedno okno, wyskoczyła i udało jej się uciec, mimo że sąsiedzi ją gonili. Schowała się na całą noc w ogrodzie, a następnego dnia rano wróciła do swojej opiekunki. Od tej pory piwnica stała się nową kryjówką Rywki. Z czasem i to nie pomogło. Sąsiedzi byli nieustępliwi. Pani Babiarz nie miała innego wyjścia. Utleniła czarne włosy mojej matki, przyniosła jej ubranie i kazała uciekać. Dzięki pomocy szkolnej koleżanki - Fredki Hadacz, Rywka znalazła się w klasztorze w Rymanowie-Zdroju. Używając fałszywej tożsamości (Maria Wiśniewska) doczekała zakończenia wojny. We wrześniu 1946 roku została wykupiona z klasztoru przez członków Komitetu Żydowskiego i wraz z grupą ocalałych dzieci wyemigrowała do Palestyny.



Henia (z domu Diamant) i Szloma Mastbaum
z córkami, 1939 r.

Zbiory: Henia Rottenberg

Ana Mandelbaum

Mandelbaum. Tak nazywała się rodzina mojego ojca. Przed wojną mieszkali w Chełmie. Niestety nie znam dokładnego adresu. Na dołączonej fotografii znajdują się dzieci dziadka - Toiwiego Mandelbauma. Oprócz mojego ojca, była jeszcze trójka dzieci. Dziadek owdowiał w młodym wieku i ożenił się ponownie z kobietą z rodziny Nankin. To była siostra mojej babci. Wspólnie mieszkali w Chełmie i Rudzie Hucie.

Mój ojciec – Henoch Mandelbaum był zakochany w matce Racheli Firer, która pochodziła z Rudy-Huty. Ojciec mawiał, że aby zobaczyć się z nią, pokonywał pieszo około 40 km. Znali się od dawna. Rodzice opuścili Polskę w okresie międzywojennym. Mój ojciec wyjechał pierwszy i udał się na Kubę, wkrótce matka dołączyła do niego.

Opowiadali mi, jak trudno było żyć w Polsce w tym czasie. Było dużo antysemityzmu, a ponadto oboje byli uważani za członków lewicy, więc zdecydowali o wyjeździe z kraju.

Podczas II wojny światowej moja babcia Fradla Nankin i jej rodzina przeszli na stronę sowiecką. W ten sposób udało się ich uratować (z wyjątkiem jednego z jej dzieci). Mama miała duży udział w wydostaniu się rodzeństwa z kraju, uzyskując dla nich wizy. Po zakończeniu wojny wrócili do Polski, ale nie na długo. Wkrótce wszyscy wyjechali do Izraela.

Rodziny Mandelbaumów. Od lewej do prawej: Betty, Rachel i Heinrich (Henoch).
Drugi rząd: Helen. Trójka rodzeństwa to dzieci Toivi Mandelbaum: Harry, Rut i Rose.

Zbiory: Ana Mandelbaum



Michał Shargil Ben Sira

Moja mama Bela Szargiel urodziła się w 1934 roku, w domu u Beli - jej babci, przy ul. Lubelskiej 36. Trzy lata później urodziła się jej jedyna siostra Cywia Tchórz, już w małym rodzinnym domu przy ul. Kolejowej.

Moja Babcia – Chana Szargiel urodziła się w Chełmie w religijnej rodzinie. Jej ojciec Naftali Tepper miał piekarnię i sprzedawał chałki na szabat.

Mój Dziadek – Samuel Abraham Szargiel również urodził się w Chełmie w religijnej rodzinie. Jego ojciec prowadził księgowość w sklepie spożywczym Racheli Palewskiej. Tam też mój dziadek nauczył się księgowości. Później został poborcą podatkowym miasta Chełm.

1 września 1939 roku bomba spadła na podwórko ich domu na ul. Kolejowej, niedaleko dworca kolejowego, a dziadkowie zrozumieli, że muszą uciekać. Tak rozpoczęła się ośmioletnia podróż z trzynastoma przystankami, po wschodniej i środkowej Europie, podczas której wędrowali jako uchodźcy, aż dotarli do Izraela.

Moje wspomnienie ma upamiętnić moją rodzinę, z braćmi i siostrami, ciotkami i wujkami, siostrzenicami i bratankami oraz dziadkiem – w sumie ok. 150 osób, które nie opuściły Chełma i znalazły swoją śmierć podczas II wojny światowej jako polscy żołnierze, w Mar-szu Śmierci i w Sobiborze.

Chana, Szmuel, Sima,
Bela i Cywia Szargiel.
Zbiory: Michał Shargil Ben Sira



Sonia Elster (z domu Binsztok)

Urodziłam się w 1921 roku, jako najstarsze dziecko Itty Perelmutter i Mottle Binsztoka. Rodzina Itty pochodziła z małej wsi pod Chełmem o nazwie Krobonosz, była to rodzina chłopska. Rodzina Mottle przez wiele lat mieszkała w Chełmie. Miałam trzy siostry – Manię, Felę, Szejbę – oraz dwóch braci – Natana i Barucha. Do czasu rozpoczęcia wojny moje życie składało się z domu, rodziny, przyjaciół, szkoły i powszechnego poczucia bezpieczeństwa. To był okres złotego wieku społeczności żydowskiej - ekonomicznie i duchowo.

Okolo połowę mieszkańców Chełma stanowili Żydzi, z których większość zajmowała pozycje w handlu, bankowości i przemyśle. Wśród nich byli chasydzi, rabini, naukowcy, artyści i politycy. Całe uliczki i dzielnice były zaludnione przez społeczność żydowską, żyjącą w całkowitej niezależności. (...)

Wszystko uległo zmianie w piątek, pierwszego września 1939 roku. Wokół nas rozległ się głośny szum samolotów i wybuch bomb. Pobiełam z młodszym bratem na pobliskie pola i własnym ciałem ochroniłam go przed bombami. Kiedy mieliśmy pewność, że bombardowanie się skończyło, wróciliśmy do domu. Budynki były zniszczone i było wiele ofiar. Następnego dnia opuściliśmy Chełm i udaliśmy się do szlachetnych znajomych, którzy mieszkali 40 km od Chełma. Po kilku dniach wróciliśmy do domu.

W najśmielszej wyobraźni nikt nie mógł przewidzieć, co się stanie dalej. Ojciec nie wierzył też, że Niemcy będą mordować niewinnych ludzi. Obawiano się, że młodzi ludzie będą wysyłani na roboty przymusowe, aby wspomóc działania wojenne. Ojciec nalegał, abym wyjechała. Wierzone, że będzie to szybka wojna „Blitzkrieg”, która skończy się za kilka miesięcy i wtedy będziemy mogli wrócić. Oczywiście, był to straszny błąd. Wraz z grupą młodych ludzi, wśród których był Szmuel Elster, mój partner, przekroczyliśmy granicę na Ukrainę. To właśnie uratowało nam życie. Pewnej nocy przyszedł do nas mój ojciec i opowiedział, co się stało w Chełmie po naszym wyjeździe. Pod koniec listopada 1939 roku nazisci wydali oświadczenie, w którym nakazali wszystkim żydowskim mężczyznom w wieku od 16 do 60 roku życia stać się w centrum miasta. Moja siostra Fela powstrzymała mojego ojca przed pójściem i to uratowało mu życie. Mężczyźni, którzy dotarli do centrum miasta, zostali zabrani na „Marsz śmierci” i tylko nieliczni przeżyli. Razem z ojcem ułożyliśmy plan sprowadzenia całej rodziny do Lubomla. Po rozmowie z kimś, kto wrócił z Rosji, w trakcie której opowiedział nam o trudnych warunkach życia, biedzie i głodzie w Rosji, mój ojciec zdecydował się zostać z rodziną w Chełmie, co było decyzją, która przypieczętowała ich los.

(...) Wędrowaliśmy z jednego miasta do drugiego, trafiliśmy do obozów pracy na Syberii, cierpieliśmy głód i choroby. Pod koniec pobytu w Rosji przenieśliśmy się do Uzbekistanu, w tym czasie nie mieliśmy pojęcia, co się dzieje w Polsce. Wróciliśmy do Chełma po sześciu długich latach, trudnych zarówno fizycznie jak i psychicznie. Poznałam Szmula, mojego męża (pobraliśmy się na Syberii), a on opowiedział mi tragiczną historię społeczności żydowskiej w Chełmie. Dopiero wówczas zrozumiałam rozmiar katastrofy. „Ostateczne rozwiązanie” było także moją prywatną katastrofą. Nikt z członków rodziny nie przeżył.

Adam Puławski

Stosunki polsko-żydowskie w Chełmie w XX wieku

Pozwolicie Państwo, że zacznę od zjawiska najbardziej trudnego: antysemityzmu w Chełmie w okresie II Rzeczypospolitej Polskiej. W Chełmie ukazywały się wówczas tygodniki, w których, z różnym natężeniem, pojawiały się teksty niechętne Żydom lub wprost o charakterze antysemickim. W 1923 roku były to „Wieści Chełmskie”, potem w latach 1923–1932 „Zwierciadło” Kazimierza Czernickiego. Na początku za pomocą frazeologii antysemickiej Czernicki prowadził – jak sam to nazywał – „walkę gospodarczą z Żydami”. Jednak już wówczas „Zwierciadło” przekonywało czytelników o obcości Żydów, obcości ich zwyczajów, kultury – od razu wykraczało to poza paradygmat antysemityzmu gospodarczego. Gdy w Chełmie do Rady Miejskiej weszli Żydzi (wybory w 1927 r.), w tej gazecie pojawiły się postulaty i żądania czysto polityczne: negowanie prawa ludności żydowskiej do rozwoju ich tożsamości narodowej, nawoływanie do tzw. emigracjonizmu lub przymusowej asymilacji czy wykluczenia Żydów ze wspólnoty obywatelskiej. Po upadku pisma „Zwierciadło” Czernicki w 1934 roku wydawał jeszcze chełmską mutację ogólnopolskiego tygodnika „Echo” pt. „Echo Chełmskie”. Pojawiały się w niej wątki antysemickie, szczególnie w związku z wyborami do Rady Miejskiej w 1934 roku. Jednak miejsce czołowego tygodnika wydawanego w Chełmie w języku polskim w latach 1933–1939 zajęła „Kronika Nadbużańska”, wydawana przez miejscowe środowisko sanacyjne. Gazeta zainteresowała się społecznością żydowską na przełomie 1935 i 1936 roku, co związane było z wyborami prezydenta Chełma. Gdy w roku 1936 gazeta poparła nową inicjatywę polityczną sanacji, czyli Obóz Zjednoczenia Narodowego, zaczęły pojawiać się w niej artykuły o antysemickiej wymowie, najpierw związane z „unarodowieniem” handlu, potem z politycznymi pomysłami rozwiązania „sprawy żydowskiej”, włącznie z wezwaniem do masowej emigracji ludności żydowskiej z Polski. Nawet 1939 r., kiedy spodziewano się niemieckiej agresji na Polskę, w „Kronice Nadbużańskiej” wciąż ukazywały się antysemickie artykuły.

W Chełmie w okresie międzywojennym ukazywały się też antysemickie wydawnictwa zwarte. Autorem jednego z nich pt. „W walce z Izraelem. Na marginesie zajęć szpitalu psychiatrycznym w Chełmie” z 1937 roku był Kazimierz Czernicki. Pojawił się w nim już antysemityzm rasowy. W 1938 roku Czernicki wydał z kolei broszurkę Jana Krystyjańczyka pt. „Przekleści dziedzice”. Tę opowieść ludowego pisarza Czernicki wykorzystał do propagowania mitu o mordach rytualnych dokonywanych na polskich dzieciach przez Żydów. Został za to postawiony przed sądem. Należy także dodać, że w latach 1929–1939 w Chełmie ukazało się jedenaście antysemickich jednodniówek. Pięć z nich wydał Kazimierz Czernicki. Jednak najważniejsze jednodniówki, przesycone największym skrajnym antysemityzmem politycznym, wydało chełmskie koło Związku Popierania Polskiego Stanu Posiadania, czyli Związku Polskiego. Olbrzymie „zasługi” na tym polu odebrał

przybyły w 1936 r. z Wielkopolski do Chełma, fotograf Marcin Kupś. We wrześniu 1938 r. wydał on m.in. jednodniówkę pod jednoznacznym tytułem „Antysemita”, gdzie nawoływał wprost: „Precz z żydami”. Wydaje się, że Marcin Kupś był obok Kazimierza Czernickiego jednym z najbardziej ugruntowanych w swoich poglądach antysemitów mieszkancem Chełma. Ten drugi, po II wojnie światowej był wspominany przez zamieszkujących już inne tereny świata ocalałych z Zagłady chełmskich Żydów: „Gazeta «Zwierciadło» była wydawana przez antysemitę Kazimierza Czernickiego”. Na marginesie dodam, że od 2018 roku mamy w Chełmie pomnik Kazimierza Czernickiego.

W Chełmie miały też miejsce wydarzenia podszyte ukrytym lub jawnym antysemityzmem. Jednym z nich było oskarżenie w 1938 r., że w jednej z chełmskich szkół (I Liceum Ogólnokształcącym) „żydowscy nauczyciele uczyli polskie dzieci”, drugim „afery” w chełmskim szpitalu psychiatrycznym. W tym drugim przypadku zwykły konflikt pracowniczy został wykorzystany do przeprowadzenia w latach 1937-1939 kampanii antysemitki wobec dyrektora i jednocześnie chełmskiego radnego, doktora Ignacego Fuhrmana. W Chełmie w latach 30. pojawiały się także antysemitki ulotki. Młodzi Polacy zaczepiali Żydów odpoczywających w parkach lub spacerujących po głównej ulicy Lubelskiej. Jeden z żydowskich chełmskich radnych w 1937 r. zwrócił się nawet do prezydenta miasta o pomoc, gdyż „nieznani mu sprawcy biją żydów i wypędzają z ogrodu”. Były też przypadki obrzucania kamieniami ludność żydowską na tzw. Nowym Calu, czyli ulicy zamieszkałej głównie przez Żydów. Natomiast „unarodowienie” gospodarki, czyli po prostu antysemityzm gospodarczy znajdowały odzwierciedlenie także w życiu codziennym. Przykładowo niektórzy dorożkarze-Polacy nosili czapki w napisami „Chrześcijańska dorożka”. Przywoływany Marcin Kupś, w jednodniówce z lipca 1939 r. chwalił się, że jego firma (czyli zakład fotograficzny) od początku funkcjonowania (od 1937 r.) nie miała „żadnego klienta wyznania mojżeszowego”. Na początku 1939 r. „Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości w Chełmie” wprowadziło tzw. paragraf aryjski – od tego momentu jego członkami mogli być tylko chrześcijanie, a samo stowarzyszenie zmieniło nazwę na „chrześcijańskie”. Warto dodać, że na tym zebraniu do władz stowarzyszenia wszedł wiceprezydent Chełma Stefan Umiński. Pozostaje do zbadania skala popierania czy też wyznawania antysemitki poglądów przez polskich mieszkańców miasta. Wiemy, że do chełmskich struktur Związku Popierania Polskiego Stanu Posiadania Związku Polskiego w 1938 r. należało 356 członków. Nie ulega wątpliwości, że „Zwierciadło” i inne wydawnictwa Kazimierza Czernickiego znajdowało wielu czytelników, którzy podzielali antysemitki poglądy. Podobnie czytelnicy „Kroniki Nadbużańskiej” zapewne utożsamiali się z antyżydowskimi poglądami OZN-u. Dodam, że na czele chełmskich struktur OZN-u od 1937 r. stał Tadeusz Tomaszewski, czyli po prostu prezydent Chełma. Jednak trzeba przyjąć, że „Zwierciadło”, jak i „Kronika Nadbużańska” były czytane nie tylko z powodu antysemitki „wstawek”.

Oczywiście antysemityzm w Chełmie w okresie międzywojennym należy umieścić w kontekście szerokich stosunków polsko-żydowskich w mieście. Żydzi przede wszystkim, mimo tych okoliczności, potrafili korzystać ze swoich praw obywatelskich. Zdobywali mandaty radnych w wyborach samorządowych, ich przedstawiciele zasiadali w Zarządzie Miasta Chełma, by wspomnieć o Mordko Iwrym i Abramie Szajnie. Ten drugi zasiadał nawet w Tymczasowym Zarządzie Miasta już w pierwszych tygodniach II wojny

światowej. Jedną z ostatnich decyzji tego zarządu z 20 września 1939 r. było poszerzenie liczby członków Straży Obywatelskiej „o obywateli miasta bez różnicy wyznania i narodowości”. Przez cały okres międzywojenny, ludność żydowska, zgromadzona w różnych organizacjach słała petycje do władz miasta w obronie swoich różnych praw. Wspomnę o liście protestacyjnym Żydów w sprawie odnowy przyznania dotacji szkole religijnej „Talmud-Tora” z czerwca 1928 r. Apelacje składali też żydowscy radni. Dotyczyły one różnych spraw ludności żydowskiej, ale też ogólnomiejskich, jak na przykład dokarmiania biednych dzieci w szkołach (1935 r.). Ważne osobistości społeczności żydowskiej, wspomniany Abram Szajn oraz Anszel Biderman (radny i przewodniczący chełmskiej gminy żydowskiej) zasiadali w chełmskiej Radzie Szkolnej Miejskiej (choć był w niej i wspomniany Kazimierz Czernicki). Tych dwóch Żydów oraz trzeci Chaim Himelfarb wchodził w skład Miejskiego Komitetu Funduszy Pracy w Chełmie (choć większość członków to byli Polacy). Magistrat pozytywnie załatwiał też dziesiątki indywidualnych spraw chełmskich Żydów. Takich przykładów można mnożyć.

Niewątpliwie przełomowym momentem w losach społeczności żydowskiej w Chełmie była oczywiście II wojna światowa. W okresie tzw. gettoizacji, czyli w latach 1939-1941 Niemcy wprowadzili szereg zarządzeń ograniczających prawa Żydów. W kontekście stosunków polsko-żydowskich w Chełmie skupię się na sprawie przejścia mienia żydowskiego przez Niemców. Listę nieruchomości do przejścia na polecenie Niemców przygotował w 1940 r. przedwojenny prezydent Chełma Tadeusz Tomaszewski, wówczas już Der Bürgermeister podlegający niemieckiemu Stadtkommissarzowi (w połowie 1940 r. Tomaszewski został rozstrzelany przez Niemców). Pierwszymi treuhänderami (zarządcami powierniczymi) w Chełmie byli najpierw adwokat Stefan Baran, a od 20 grudnia 1939 r. adwokat Józef Wierzbowski. Potem funkcje te pełnili Niemcy, wśród nich także chełmianie z narodowością niemiecką (niektórzy przed wojną uznawani za Polaków). Mamy przykłady występowania przez Polaków o przejęcie różnych nieruchomości będących pod niemieckim zarządem komisarycznym. Na przykład jeden z chełmskich proboszczów w 1941 r. prosił treuhändera o rozebranie jednego z żydowskich budynków, gdyż ten zasłaniał widok na kościół. Nieruchomość zabraną Żydom otrzymała Policja Polska (Policja Granatowa). Z cegieł z rozebranego muru wokół cmentarza żydowskiego Niemcy zbudowali m.in. ustęp (sic!). Z macew układano chodniki i rowy burzowe.

Akcja Reinhardt w Chełmie zaczęła się w maju 1942 r.; wtedy do obozu zagłady w Sobiborze Niemcy deportowali z getta 4,3 tys. osób. W październiku 1942 r. deportowano 3000-3300 Żydów, a 6-15 listopada 1942 r. 2 tys. osób. Ze wspomnień ocalałych Żydów wynika, że część nieżydowskich mieszkańców Chełma przyjmowała akcję z zadowoleniem. Są też relacje o odmiennych reakcjach: niektórzy obserwatorzy byli „na granicy masowego oblędu”. Na podstawie biuletynu wewnętrznego Komendy Głównej Armii Krajowej wiemy, że po akcji część mieszkańców brała udział w wyłapywaniu ukrywających się Żydów. W „Informacji bieżącej” z 2 grudnia 1942 r. pisano: „Do akcji wyłapywania Żydów wciągane są tzw. «dzieci ulicy», których Niemcy tresują na łapaczy, za każdego złapanego Żyda taki ulicznik otrzymuje 50 zł. Dużo takich małych zbrodniarzy pojawiło się na ulicach w Chełmie”. Ostatnie deportacje Żydów z Chełma do obozu w Sobiborze przeprowadzono w styczniu (500 osób) i w końcu marca 1943 r. (300 osób), resztę rozstrzelano na miejscu. Także po zupełnej likwidacji Żydów niektóre nie-niemiec-

kie instytucje występowały o tzw. mienie pożydowskie, zrobiło to na przykład Okręgowe Stowarzyszenie Mleczarskie. Mamy też przykłady, w których np. pustymi sklepami „w budynku pożydowskim” zainteresowani byli zwykli mieszkańcy Chełma.

Oczywiście wśród chełmian byli także Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata. Mamy 5 Sprawiedliwych.

Niemal od razu po wyzwoleniu Chełma przez Armię Czerwoną zawiązał się tutaj Komitet Żydowski. W sierpniu 1944 r. w Chełmie było 150 Żydów - jak pisali członkowie komitetu: „Jest nas mała garstka”. W maju 1945 było to 350 osób, a po pogromie kieleckim w lipcu 1946 r. 249 Żydów. Wbrew obecnie obiegowym opiniom zwrot mienia ludności żydowskiej odbywał się raczej bez problemu. Zdarzały się jednak takie kuriozalne przypadki, kiedy Żyd po powrocie ze Związku Sowieckiego do Chełma nie był w stanie odzyskać swojej nieruchomości, gdyż stała się ona siedzibą sekretariatu partii komunistycznej. W sierpniu 1945 r. w Chełmie doszło o pogromu na ludności żydowskiej: Żydzi zostali pobici i ograbieni. Wiemy, że dochodziło też do morderstw na Żydach; w 1946 r. w powiecie chełmskim było 15 takich przypadków. W tym czasie komitet żydowski w Chełmie informował Wojewódzki Komitet Żydowski w Lublinie o zagrożeniu bezpieczeństwa ludności żydowskiej w mieście. To wszystko powodowało, że do końca lat 50. trwały duże emigracje ludności żydowskiej, także z Chełma. W chełmskim archiwum znajdują się podania składane przez chełmskich Żydów o możliwość emigracji. W 1950 r. powołano Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce, wówczas wśród członków TSKŻ w Lublinie, jedna osoba pochodziła z Chełma. Filia TSKŻ w Chełmie powstała w maju 1956 r. – na zebraniu założycielskim było osiem osób. Niewielka liczba Żydów przetrwała w Chełmie do wydarzeń Marca 1968 r., kiedy to część wyjechała z Chełma. Pojedynczy Żydzi kończyli I Liceum Ogólnokształcące jeszcze w 1967 i 1969 r.

Moje wystąpienie zakończę terazniejszością. W ostatnich tygodniach w Chełmie został oddany do użytku skwer Szmula Zygielbojma. Na ścianie budynku został naniesiony jego słynny list pożegnalny przed popełnieniem przez niego samobójstwa w maju 1943 r. Na początku października br. ktoś dopisał: „Polacy też mordowani byli Szmulu jeden”.

Gitla Libhaber

Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, sygn. 301/2192

Wiosną 1942 r. z małych miasteczek podchełmskich (Dubience, Wojsławice, Siedliszcze, Sawin i inne) wysiedlili Niemcy Żydów do Włodawy. Wszyscy oni przeszli przez Chełm. Widziałam jak Niemcy się nad nimi znęcali, widziałam ich okropną nędzę i nieszczęście. W Chełmie zaczęto mówić, że będą tu mogli pozostać tylko pracujący. W maju 1942 r. była pierwsza akcja. Milicja żydowska i granatowa chodziła z SS-owcami po mieszkaniach i zabierała starszych ludzi, przeważnie Żydów słowackich. Akcję prowadził Teimer SD. Żydzi zostali wysłani pociągami do Włodawy, ale część wyładowano w Sobiborze, w którym był już obóz śmierci, ale myśmy o tym nie wiedzieli. Z Włodawy przychodziły listy od tych, którzy tam zostali wywiezieni i myśmy byli pewni, że spotkał ich ten sam los co ludzi z małych miasteczek. To znaczy, że zostali przesiedleni, ale nie przypuszczaliśmy, że większość poszła na śmierć.

Joel Ponczak

Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, sygn. 302/104

Przed Pesach 1942 r. zaczęto masowo wywozić Żydów. W wielu miastach i miasteczkach wokół Chełma osadnictwo żydowskie zostało całkowicie zlikwidowane. Teraz nadeszła nasza kolej. Ostatniego dnia Pesach mordercy zlikwidowali sąsiednie miasteczko Rejowiec. 800 ofiar padło w mieście, a pozostałych wywieziono do Sobiboru. Judenrat, aby uniknąć rzezi, rozpoczął pertraktacje z władzą administracyjną. Zaproponował 7000 żydowskich robotników dla gospodarki wodnej. Inspektor tej gospodarki Heldhamer wyraził zgodę i żydowscy mężczyźni oraz kobiety pracowali przy wysuszaniu błot i podmokłych łąk wokół Chełma. (...) W wigilię święta Szawuot zaczęła się akcja przeciwko Żydom. Mordercy szli od mieszkania do mieszkania, wyciągając kobiety, dzieci i mężczyzn. Pogoniono ich na dworzec kolejowy. 300 ofiar padło w mieście. 2000 miejscowych Żydów odtransportowano do Sobiboru. Prócz nich także 2000 słowackich Żydów. Po tej akcji miasto nasze wyglądało jak cmentarzysko. Ci, którzy ocalili, pochowali się w różnych kryjówkach. Nikt nie pokazywał się na ulicy.(...)

Gitla Libhaber

Archiwum Żydowski Instytut Historyczny, sygn. 301/2192

(...) W niespełna dwa miesiące po pierwszej akcji w lipcu, pamiętam że był wtedy piątek wybuchła nagle druga akcja. Prowadzili ją wyłącznie Niemcy z granatową policją. Zabierali ludzi z placówek (z magistratu, z Wasserwirtschaft i innych). Zawiazali ich murem po 5-6 i pędzili bijąc w stronę Włodawy. Kilkanaście osób uciekło w drodze, resztę zaprowadzili do Sobiboru, do Włodawy nikt nie przyszedł. Wtedy już wiedzieliśmy, że poszli na śmierć i wiedzieliśmy że jest źle. (...)

Gitla Libhaber

Archiwum ŻIH, Sygnatura Akta: 301/2192

W pierwszych dniach listopada 1942 r. zaczęły się różne deportacje (...) w Chełmie mają pozostać tylko najbardziej potrzebni fachowcy, wszyscy inni zostaną „wysłani”. 6 listopada sam Teimer i SS-owiec Raschendorfer (był to najgorszy kat Żydów Chełmskich) przyszli do mieszkania tych fachowców, którzy mieli pozostać i na ich drzwiach napisali kredą, że należy ich pozostawić wraz z ich pracownikami i rodziną. Po pół godziny przyszli SS-owcy i zabrali mnie wraz z wszystkimi z wyjątkiem mego męża, który w ostatniej chwili się ukrył. Nie pomogły moje protesty ani odwoływanie się do napisu na drzwiach. Zaprowadzili mnie na plac przy ul. Kopernika (...). Na placu koło rosyjskiego kościoła było już kilka tysięcy Żydów. Niemcy bili nahajkami, zabijali, katowali. Mury kościoła były czerwone od krwi. (...) zabrano około 6000 Żydów. Na placu pozostało wiele trupów dzieci, a także kilka dorosłych osób. Mieszkańcy Chełma stali po drugiej stronie kościoła i wołali: „Dobrze im tak, niech żyje Hitler”. Furmanki wywoziły trupy. Rzucono je na wozy jak piasek. Naszą grupę też okrążyli SS-owcy i kazali nam iść. W drodze spotkaliśmy tamtych Żydów. Oni poszli do wagonów a my do obozu przy ul. Kolejowej. Na naszych oczach ładowano ich do wagonów”.

Aurelia Jaworska

Wspomnienia z Chełma z lat 1940 – 1943, sygn. 302/119

Kilka rzuconych granatów ręcznych rozbiło mur, za którym ukazał się wąziutki korytarz, a w nim kilkanaście osób nieprawdopodobnie stłoczonych (...), pod podłogą odnaleziono przejście do dalszych schronów. W ciągu tego dnia szyby w naszych domach drżały bez przerwy od wybuchów eksplodujących granatów. Prawie każdego rozbitego domu, ogołoconego już przedtem domu – teraz wychodzili ludzie o strasznym wyglądzie. Kobiety z potarganymi włosami, prawie nieubrane, dzieci boso, mężczyźni. (...) Słabszych i niezdolnych do marszu zabito na miejscu. Cały ten pochód skierowany został za miasto (...). Rano wychodzimy na ulicę, co kilkanaście kroków tu i tam leżą trupy w kałużach krwi.

(...) Mimo że getto już jest otwarte, ludzie omijają z daleką tą dzielnicę, jest to cmentarz nie tylko ludzi i domów, tu pochowana jest część miasta z jego tradycji. Stare książki, modlitewniki, lichtarze wgniecione w błoto umazane zakrzepłą krwią porozrzucane leżą na chodnikach i na ulicy (...)

Marek Dyjak

„Miriam”

Autor tekstu: Robert Kasprzycki

Kompozytor: Zygmunt Konieczny

2019

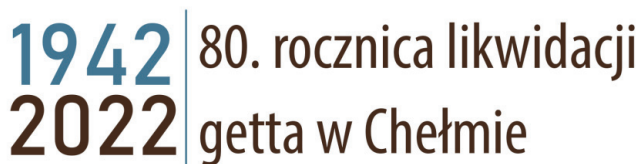
Turkot. Pędzą w parną noc
koła. Pociąg wjechał w lasu
mrok wołam w wąskie
okienko imię twe by
pieścił mnie twój smak na
moich ustach, twój szepł
w moich uszach. Zaraz
wstanie czarny świt, miła.
Tulę do ust twoje imię.
Ledwie wczoraj był nasz
ślub, miła. Wino, welon,
gości tłum. Lśniłaś w tańcu
lekka jak szczęścia wir.
A popatrz - dzisiaj lśni na
kamiennym niebie gwiazd
roztrzaskane szkło. Zaraz
wstanie mglisty świt, miła.
Tulę, Miriam, imię twe.
Zaśnij, zaśnij, oczka zmruż,
miła. Pachnie jaśmin,
kwitnie głóg, byłaś Świtem,
światem i światłem mym
po czasie kres Oblubienicą
nocy, jutrenką mego dnia
Zaraz wstanie jasny świt,
miła. Niosę w sercu twoje
imię.

מרים

על פסי הרכבת עם רדת ליל
בחשכת יער אפל אקרא את שמך
שמך פה נישא מהחלון הצר
ללטפני
טעמך על שפתי
לחישתך באוזני

השחר הכהה כמעט ומפציץ
שמך על שפתי
רק אתמול, ביום חתונתנו
הינומת הארגמן בהקה מול הקהל
בסופת ריקוד, קלה כאושר
- וראי היום
נוצצת בשמי האבן
כוכבי זכוכית שבורה

ובקרוב יפציע שחר ערפילי
אחבק אותך, את שמך, מרים
הרדמי, סגרי עינייך, יקירתי
ריח היסמין ריחך, פריחת העוזרר
השחר הוא עולמי ואורי
בבוא הזמן, בסוף
כלת הלילה, שחר יומי
באור השחר הבוהק, יקירתי
אשא את שמך בליבי



PATRONAT HONOROWY

CHEŁMSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
(M. MARIL DALE IN: ORSETTI)

PAŃSTWOWA SZKOŁA MUZYCZNA
I i II stopnia im. Ignacego Jana Paderewskiego
W CHEŁMIE



Forum
Dialogu.

BILDUNGSWERK STANISŁAW HANTZ

nowy tydzień

super
tydzień
chemski

